Opłacono gotówką. Cena numeru 15 groszy.



GAZETA PODHALA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.
Pismo redaguje Komitet.

Rok I. Nowy Targ, dnia 12 lipca 1936 r. Nr. 1.

Podhalanie!

Przez 20 kilka lat byliśmy przyzwyczajeni co niedzielę wziąć do ręki swoją gazetkę i przeglądnąć, co się na Podhalu dzieje, jakie zmiany zaszły w ciągu tygodnia i co nowego w świecie.

Obecnie brak nam tego łącznika, któryby skupiał nas wszystkich górali, wytyczał drogę na przyszłość, pouczał, podnosił i roznosił hyr o Podhalu. Zdawałoby się, że zamarło u nas życie, że kto inny ma za nas myśleć.

Tymczasem jest inaczej. Lud podhalański w każdej wiosce pracuje twardo, stara się jaknajwięcej wydobyć ze swojego skalnego gruntu, aby jako tako żyć. To nam jednak nie wystarcza. Trza przecież szukać sposobów ułatwiania pracy, dowiedzieć się, jakto gdzieindziej gazdują, opowiedzieć o swoich biedach i radościach, znaleźć poradę i rozrywkę.

„Gazeta Podhala“ chce ułatwić zaspokojenie tych potrzeb.

Wydawanie gazety postanowili jednogłośnie przedstawiciele Podhala, Spisza i Orawy, zgromadzeni ze wszystkich stron naszego powiatu na zebraniu organizacyjnem w dniu 18 czerwca b. r. w Nowym Targu. Zebrani uchwalili, by gazeta była wyrazem opinji społeczeństwa podhalańskiego, by służyła postępowi we wszystkich dziedzinach życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego, nie kierując się przestankami natury partyjno politycznej, lecz zasadą pozytywnej pracy dla Podhala.

Poważny dział w „Gazecie“ będą zajmowały sprawy gospodarcze z zakresu rolnictwa, hodowli, spółdzielczości, oraz sprawy letniskowo-turystyczne. Równie wiele troski poświęcimy zachowaniu i rozwojowi regjonalnej kultury podhalańskiej w gwarze, pieśni, tańcu, stroju, zdobnictwie i obyczaju.

„Gazeta“ będzie łącznikiem życia zbiorowego na Podhalu, nie może służyć wyłącznie jednej organizacji. Każdy wysiłek zmierzający do podniesienia kulturalnego i gospodarczego Podhala musi znaleźć wyraz na łamach naszego pisma.

„Gazeta“ będzie łączyć wszystkich Podhalan, zamieszkałych nietylko na Skalnem Podhalu, Spiszu i Orawie, lecz rozrzuconych po całej Polsce i poza jej granicami.

Bracia Podhalanie! Przystąpiliśmy do wydawania gazety z tą myślą, że nas szczerze z otwartem sercem przyjmiecie, że nasze myśli są Waszemi myślami, że nasze dążenia są Waszemi dążeniami, że wszyscy usilnie pragniemy w dalszym ciągu prowadzić pracę wytyczoną i nakazaną nam przez Najdorodniejszego Syna Podhala, Władysława Orkana, który całe swe życie i twórczość poświęcił na to, by naszą skalistą i zimną ziemię podhalańską podnieść „ku progom słońca“.

Nie możemy pozwolić, by dzieło, rozpoczęte przez wielkich synów Podhala w czasach najtrudniejszych, miało upaść w Polsce Odrodzonej.

Skupmy się więc wszyscy Podhalanie i razem dążmy do honornej przyszłości Podhala, Spisza i Orawy, a tem samem do wielkości i potęgi całej Ojczyzny.

Komitet Redakcyjny.



Tajemnica powodzenia.

Zwodniczy tytuł. Tak zaczynają swoje reklamy jasnowidze, wróżbici, chiromanci i inni wydrwigrosze, co „za jedne 2 złote“ przeszłość i przyszłość odgadują, dobry ożenek wskażą czy los szczęśliwy na loterję, horoskop wyślą, hurtem drukowany osobno dla blondynów, brunetów, rudych i piegowatych.

Nie o takiej tajemnicy powodzenia będzie mowa. Myślę o pracy społecznej na wsi. Temat to zawsze żywotny, szczególnie głośny dziś, w okresie „nastawienia frontem do wsi“, często spotykany w oświadczeniach przedstawicieli Rządu, na łamach prasy, w ciałach ustawodawczych, oś zainteresowań niedawnej wielkiej konferencji w sprawach kultury wsi.

Na naszem podhalańskiem podwórku też głośno o tem. Nastał np. urodzaj na czasopisma regjonalne — ukazują się prawie równocześnie „Ziemia Podhalańska“ „Watra“ nowosądecka i „Gazeta Podhala“ — wszystkie te pisma za główne zadanie stawiają sobie właściwie rozwój różnych dziedzin życia społecznego na Podhalu. Działa też na Podhalu wiele (może i za wiele) organizacyj, coraz to któraś przypuszcza generalny szturm „w terenie“, zaczyna rozrastać się ilościowo.

Gdzie szukać istotnych, prawdziwych wyników tej działalności społecznej? Niewiele nam o tem powiedzą cyfry — liczba członków, oddziałów, pogadanek, odczytów, wysokość nakładu, mnogość prezesów, komitetów, sekcyj, posiedzeń, odezw i t. p. „przejawów życia społecznego“. Niekiedy wzrost tych cyfr towarzyszy nawet obniżeniu wyników pracy — poprostu na tych samych działaczy spada większa liczba posiedzeń i sprawozdań, nuży ich więcej, nie pozwala z pożytkiem pracować.

Istotne wyniki pracy, to zmiany na lepsze w codziennem, zwykłem życiu, w poglądach jednostek, w życiu rodzinnem, sąsiedzkiem, w pracach i nastrojach gromady. Można uwierzyć, że pięknie wypisany w statucie „cel związku“ został naprawdę, choć dopiero częściowo, osiągnięty, kiedy się usłyszy, że „dawniej górzanie z dolanami w Rogoźniku ciągle urządzali bitki, ale się to skończyło, jak zaczęli chodzić na przedstawienia do Koła Młodzieży“. Albo „że tata teraz ino czyta i czyta książki z bibljoteki ruchomej, nawet na gorzałkę przestał chodzić“. Albo że parobcy w Pyzówce wieczorami deliberują, jakby się tu rachunków poduczyć, bo ich p. Hajnos namawia, żeby sklepik spółdzielczy założyć. I skądby dutków wziąć na remizę ze salą teatralną. Zaś o jurgowskich gaździnach i o bacówkach na Dursztynie lepiej odemnie opowiada Jónek Cuły, witając w dzisiejszym numerze „nowinki“.

Jakaż jest tajemnica powodzenia działalności organizacyj społecznych? Kiedy osiągają one prawdziwe wyniki pracy, odmieniające życie człowieka i gromady wiejskiej? A kiedy pozostają czemś obcem dla wsi, nie zakorzenią się w jej życiu, padają przy lada podmuchu przeciwnym?

Odpowiadają na te pytania wnioski z rozlicznych przykładów z życia. Organizacja społeczna jest naprawdę żywą organizacją, jeśli jej zadania nie są narzucone zgóry, nie są ważne i jasno zrozumiałe tylko dla „dygnitarzy“ organizacji, jeśli zaczepiają o potrzeby ogółu członków i stopniowo rozbudzają nowe potrzeby, zamiast odrazu zaczynać od rzeczy wzniosłych wprawdzie i pięknych, ale dalekich jeszcze potrzebom człowieka wsi. Dlatego to organizacje, uwzględniające przedewszystkiem sprawy gospodarcze, więcej zazwyczaj zdziałają także w innych dziedzinych, w pracy kulturalnej i wyrobieniu obywatelskiem członków, niż placówki, zaczynające od nakazanych zgóry programów, a kończące na nudzie, pozorach działalności lub zupełnym zaniku.

Drugi warunek powodzenia, to taki układ stosunków w organizacji, przy którym niema zasadniczego podziału na tych, co „działają“, i tych, z którymi się działa. Prawdziwie żywotna organizacja nie jest „stowarzyszeniem dla ludu“, gdzie pełni dobroci „działacze“ poświęcają się łaskawie, rozdzielając po trochu swą „mądrość“ (a raczej wiedzę), organizują, tworzą, wymyślają, urządzają — „wszystko dla tej biednej i ciemnej wsi“. W prawdziwie „społecznej“ organizacji wszyscy są równouprawnionymi członkami, wszyscy dążą do wspólnych celów. Prawda, że i tu będzie podział na więcej i mniej wykształconych, na bardziej i mniej czynnych, ale podziały te nie zawsze będą się pokrywały, o znaczeniu człowieka nie będzie decydował jego zawód czy stanowisko społeczne poza organizacją. Organizację taką uważają członkowie za naprawdę „swoją“, zdolni są do ofiar na jej cele, bo odczuwają je jako swe własne pragnienia. Organizacja, która zdobędzie przywiązanie swych członków i wyrobi ich s a m o d z i e l n ą podstawę w działalności organizacyjnej, ma zapewniony rozwój i trwanie, a zarazem spełnia zadanie społeczne: wyrobiona w organizacji samodzielność i pomysłowość członków zaznaczy się w życiu zbiorowem całego społeczeństwa, gdy pojedynczy członkowie organizacji potrafią w swem codziennem życiu wprowadzać zmiany i ulepszenia.

Kto potrafi tak pokierować życiem organizacyj społecznych? Tylko tacy organizatorzy, którzy szczerze pragną osiągnięcia głoszonych zadań, a nie maskują niemi ubocznych interesów, którzy znają potrzeby wsi, którzy naprawdę odczuwają w członkach organizacji współtowarzyszy, widzą w drugim równego sobie człowieka z jego zaletami i wadami. Piękne słówka, udana serdeczność — to zawsze wkońcu zawiedzie, bo prawdziwie owocnej pracy społecznej nie uda się nigdy trwale budować na fałszu.

Czesław Kozioł.

Młodzież gimnazjum nowotarskiego u swoich sąsiadów Słowaków.

W połowie czerwca b. r. młodzież gimnazjum nowotarskiego w liczbie 68 osób pod kier. Piusa Jabłońskiego bawiła u swoich kolegów Słowaków przez 6 dni. Jeszcze nie zatarły się wrażenia po zeszłorocznej wycieczce do Lipt. Św. Mikulasza i Rużomberku — tutejszej młodzieży gimn. przybyły nowe, spotęgowały uczucia szczerej sympatji dla naszych sąsiadów z południa, zbliżyły młodzież podhalańską, przyszłą inteligencję, z młodzieżą słowacką, nawiązała się nić przyjaźni z przyszłą elitą narodu słowackiego. Młodzi podhalańcy żywo interesują się swoimi sąsiadami z południowej strony Tatr, to też chcieli okazać, że nie jest im obce ani słowo, ani pieśń słowacka ludowa. Podczas pobytu wycieczki na terenie Czechosłowacji rozbrzmiewały melodje słowackie i polskie wszędzie, gdzie tylko się pokazała. O mury miasta Turc. Sv. Martina odbijało się echo melodyj słowackich i polskich, w Prieviedzi w kościele parafjalnym rozbrzmiewały tony polskich pieśni Maryjnych, a przed kościołem znów pieśń pobudziła do łez tamtejszych obywateli. Żegnano młodzież naszą ze łzami na stacji Trencin. Co za niespodzianka dla naszej młodzieży! Serdecznie powitano, jak starych znajomych, otwarto podwoje gościnności iście starosłowiańskiej. Nie miała nasza młodzież wrażenia, że jest w obcem państwie, ale u siebie w domu. Bo czyż przy takiej serdecznej opiece mogło być inaczej? Ze strony tamtejszego grona nauczycielskiego z p. dyr. Jendrassakiem na czele doznawali wprost rodzicielskiej troski.

Podczas uroczystego przyjęcia w „Sokole“ nie brakowało prawie nikogo ze sfer Trencina, począwszy od naczelnika okresu (starosty powiatowego) p. Dra Galvanka i Grona profesorskiego z p. Dr. Jendrassakiem, aż do rodziców tamt. młodzieży gimnazjalnej. Młodzież gimnazjum nowotarskiego swoim programem słowackim i polskim wzbudziła entuzjazm u obywateli Trencina, zyskała sobie sympatję, wywożąc stamtąd jak najmilsze wrażenie.

Nie zapomni młodzież o tych miłych chwilach przeżytych wśród swoich braci Słowaków, i przy najbliższej okazji powróci do nich, by nić nawiązaną jeszcze umocnić.

Młodzież gimnazjum nowotarskiego przesyła swym Koleżankom i Kolegom ze Słowacji jak najserdeczniejsze podziękowania za szczerą i miłą gościnę, z prośbą o pamięć.

O wadach zwrotowych zwierząt.

Bardzo często zdarza się, że rolnik kupując świnie, bydło lub konie, nabywa je z jakąś wadą, niewidoczną w czasie kupna, już chore lub będące w stadjum początkowem choroby.

Drugiego lub trzeciego dnia, a czasem po tygodniu lub 2 do 3 tygodniach spostrzega, że zwierzę

JAN CUŁY — PLUCIŃSKI.

E witojcies Nowinki!...

Co sie teroz nie robi? Świat się do góry nogami obraco. Co było dziś dobre, to jutro złe. Co fcora ci hasnuwało, dziś cie truje. A tu na niescénście nimos sie ani kogo poradzić?

Nale cos ci to? — woło Pastérnicki na Grofa. A oba se szli troche podkurażeni, bo to było w niedziele juz po wiecornych niesporak. — Cos tak fafrzecie i fafrzecie?

Fafrzem, bo móm o co. Tu sie naokoło nos cosi ryftuje. Ale co, to naiście tego nie wiém. Bo dzies sie teros cego dowiés — tu se Gróf strziknół bez zémby i kiwnół rénkóm.

Pocieso go Postérnicki i pado — Ej dy to trza było przecie sie dzie sukać — bo z tego, co wy tu ukniecie i uzeźlicie sie, to nic.

— Nale dzie sie bem sukoł, cyś zgłupioł, cy cie omamiéło?! No dzies polecis? Do Warsiawy daleko, a w mieście telo wiedzóm co i my. Hej! Nie było to, jak była Podhalanka!?

To wej! to! przykiwnół Pastérnicki. — Ta wej wiedziała — i prowde ci wyrypała.

A jesce jak? ozezar sie Gróf. Tak ci prościutko do rozumu traf.éła, nie kréncieła, nie onacéła, nie hagitowała, ale cie tak lekućko i opacnie ucéła,ześ zrozumioł sićko. Hej! Mocny Boze! Dzies to ta co?

Downo, nie downo. Ale mi sie jus tak uclo za niόm, ze sie mi tak widzi, ze to jus minéło sta a sta rokóf od tego casu, kie przestała wychodzić, — przibeknół Pastérnicki.

A jus zdarzéło sie duzo takich fatałkóf, co nie wiada, co to je?

A nie wiécie wy, co to tak okrutnie jest pozagrodzuwane u téj Téborki nizéj smentorza na Jurgowie, u Bryjiny Jéndrzkowej, u téj Téborki koło Jónka Jadwidzynego, u Chowańcowej od Stalmagi, u Symcia Wojtka nei u Grzesiowej i u Sołtysowej Jónkowej? Dy to cosi tam babuśki ryftujóm. —

Cozbyk nie wiedzioł? — Wiém. To dziś świat suko lekarstwa na biéde. Fce cosi tés wyskumać koło siebie, zeby mu béło lepiéj. — To jest założóne takie na Jurgowie Koło Gospodyń. Nie patrzóm tam na roki, abo cyś panna, cy tés baba, cy

albo jest chore i następnie ginie, albo ma taką wadę, że normalnie nie może być użyte do pracy, lub mimo dobrego odżywienia chudnie, choruje i w końcu ginie.

Co w takim wypadku rolnik zwyczajnie robi? Narzeka, że stracił pieniądze i jeśli to było stosunkowo niedrogie zwierzę, np. prosię, nabywa drugie, które nieraz znowu mu ginie, tak że nieraz zupełnie nie może dochować się świń. Innym razem wyszukuje poprzedniego właściciela, odprowadza mu konia lub krowę, ten nie chce przyjąć i kończy się na tem, że rolnik wszystko traci albo sprzedawca zwraca mu najwyżej połowę pieniędzy. Czasem rolnik, gdy mu padnie świnia, bierze świadectwo od sołtysa lub oglądacza bydła, stwierdzające, że świnia padła, co mu się na nic nie przyda. W wyjątkowych wypadkach gospodarz zwraca się w takiej sprawie o poradę do lekarza weterynarji.

Tymczasem jest ustawa, dokładnie określająca, w jakim terminie od kupna i przy jakich chorobach poprzedni właściciel obowiązany jest do zwrotu wszystkich pieniędzy za sprzedane zwierzę, wraz z kosztami, ale w każdym takim wypadku konieczne jest świadectwo lekarza weterynarji, stwierdzające, na jaką chorobę zwierzę padło i przed iloma dniami był początek choroby. Na podstawie takiego świadectwa, rolnik wygrywa zawsze sprawę w sądzie, jeśli dobrowolnie nie zwrócą mu pieniędzy.

Oto przewidziane ustawą wypadki:

1. Poprzedni właściciel obowiązany jest do zwrotu wszystkich pieniędzy za świnię, jeżeli lekarz weterynaryjny stwierdzi, że świnia w 3 dni po kupnie zachorowała na różycę (czerwonkę) i następnie padła lub w 10 dni po kupnie zachorowała na pomór świń i padła. Jedna i druga choroba objawia się tem, że świnia traci apetyt, gorączkuje i na skórze występują plamy czerwone (przy pomorze świń czasem plam nie znać).

2. U koni: sprzedawca winien pieniądze za konia zwrócić, jeśli lekarz weterynaryjny stwierdzi u konia w terminie do 14 dni po kupnie dychawicę (koń szybko się męczy i robi bokami), lub w 21 dni po kupnie łykawość (koń połyka powietrze, gryzie żłób, dyszel), albo nosaciznę (wysiąk z nosa).

Dalej u koni do wad zwrotowych należą: ślepota miesięczna (koń co pewien czas choruje na oczy) i wartogłowienie (koń chodzi jak otumaniony, dostaje czasem ataków mózgowych, wykonywuje nienormalne ruchy), termin zwrotu przy obu wypadkach do 14 dni.

3. U bydła: przy stwierdzeniu przez lekarza weterynarji gruźlicy, która objawia się wychudzeniem zwierzęcia, kaszlem i częstą biegunką, termin zwrotu obowiązuje do 3 tygodni, a przy zarazie płucnej do 4 tygodni.

4. U owiec: przy stwierdzeniu świerzbu (strupy na skórze, wypadanie wełny) lub wodnicy (wychudzenie owcy, obrzęki pod brzuchem) termin zwrotu obowiązuje do 14 dni od kupna.

Pozatem każde zwierzę można poprzedniemu właścicielowi zwrócić, lub żądać pieniędzy za padłe zwierzę, jeśli lekarz weterynaryjny stwierdzi, że początek choroby był już u poprzedniego właściciela.

---

wdowa, abo cy mos 23 roki, cy 47. Zesło sie tak cosi ze 16 gaździń i wybrały se prejzeske Syskowóm, a sekretarke Téborke. A ze tam bars wielo pomogało Okręgowe Towarzystwo Rolnice i p. Czubernat jesce z inksymi Panami, to sie Koło Gospodyń piéknie ozkwitło. Bo kie dziś sie popatrzicie do tyk kosorkóf ogrodzonyk, to jaz sie clekowi jénzyk plónce, co tam nie rośnie! marchwia, pietruska, karafjory, pomajdasy, fizoły, karalepa, a kwiotki? Jej raty! Dy i jakiesi scépione róze. Fto wié? Cy jabka na nik nie bedom rosły! A kazdo gaździno sie staro, kazdo gaździno wypytuje, coby tu, zeby jacy mi sie udało, zeby mi to nie zmarzło, zeby mi ni zgniéło. Juz kupujóm i fselijakie nawozy „sztuczne". A jesce i kazdy dzień sobie pisóm, co dzie robiéły, kielo casu straciéły, jakiego nawozu uzyły. A syćko sie rachuje. Koło Gospodyń ma jus 2 kursy za sobom. Kurs warzénio i kurs skrowanio i sycio. — No tako ci be bez trzi miesiónce warzić grule, a kazdy dzień bedóm inacej przipprawióne.

— He! To sie przi takiej nie ucnie grul jeść.

— Wiera nié! U takiej ci sie kwaśnicóm nie be odbekuwało!]

— To wej kumotrze, Ani cie pó brzuchu nie be świérbiało! — przitaknół Pasternicki. Musem i jo swojóm tam posłać. —

Dy hań Jurgowianóm idzie nie ino na Jurgowie, ba i na Dursztynie. Rzond Polski rozumie, co chybio Jurgowianóm, i tému tés pomogo.

Zaprowadzajóm tam pasiénki, sopy, gnojowiska i mlécarnie na fajt szwajcarski. Co juz łóni zrobiéli to i o tém pisane było, ale tego roku to zaś cosi piosek wozóm, skole, cymynt. Kiedysik spotkoł Michalicka i tak mi pado...

— E ftoregos tego Michalicka?

— No tego Wojtka Michalicka z Jurgowa, co jak organista z Frydmana, dy tén piersiasty był u niego zaźréć, a kie Michalicek dawoł mu mléko, popytoł go „Napijcie sie panie!!!" Naroz chłopisko spod z biegaca na ziém. Telo je wiécie chłop, co słowo powié, to mu z gemby tak becho, co jaz trociny sie z pojdu sujóm, syby zbércom, a ludziom w usak żwincy. — A to juz stare chłopisko. Bocy te casy, co jak kupiół za grajcorz tabaku, to mu telo nawozéli, co nie zmieciół do kłabuka. A za trzy grajcarze, to sie wytóńcoł i opiół na trzi dni. — I tén Michalicek tak mi pado!

Podaję wskazówki dla rolników przy kupnie zwierząt:

1. Przy kupnie należy żądać paszportu na zwierzę, przyczem paszport winien być niefałszowany, wystawiony na nazwisko sprzedawcy i nieprzedawniony.

2. Jeśli zauważy się chorobę zaraźliwą u zwierzęcia, należy w przeciągu 24 godzin zgłosić o tem sołtysowi, wójtowi, post. P. P. lub Starostwu, wówczas przyjeżdża bezpłatnie na miejsce powiat. lekarz weterynaryjny, stwierdza chorobę i może właścicielowi wystawić świadectwo, na podstawie którego może poszkodowany żądać zwrotu pieniędzy za chore lub padłe zwierzę.

3. Gdy niema choroby zaraźliwej, lecz choroba lub wada zwrotowa zwierzęcia, wówczas można zwierzę przywieźć do lekarza wet. w Nowym Targu, w Zakopanem, w Rabce, w Szczawnicy lub do lecznicy weterynaryjnej w Cz. Dunajcu; lekarz wet. zbada zwierzę, lub przeprowadzi sekcję i wyda świadectwo, na podstawie którego można żądać zwrotu pieniędzy.

4. Można też zaprosić lekarza wet. na miejsce do domu, jednak padłe zwierzę trzeba zatrzymać aż do przyjazdu lekarza.

5. Nie zwracać się do oglądaczy lub sołtysów po świadectwa, gdyż ci nie są uprawnieni do wydawania świadectw, stwierdzających chorobę zwierzęcia, i takie świadectwa nie mają żadnego znaczenia.

Gdy rolnik będzie stosował się do podanych tu wskazówek, nigdy nie narazi się na straty, które zwłaszcza w porze letniej na Podhalu są bardzo często, a niesumienni handlarze nie będą mogli wykorzystywać nieświadomości gospodarzy.

Antoni Zbroniec
powiat. lekarz wet.

Od Redakcji „Gazety Podhala“.

Przystąpiliśmy do wydawania swojej Gazety. Wiemy, że w dzisiejszych ciężkich czasach trudno jest utrzymać pismo, tembardziej że w przeważnej części powodzenie Gazety uzależniany od Was Czytelnicy, do jakiego stopnia nas poprzecie; z drugiej strony wierzymy silnie, że zależy Wam na Swojej gazecie i pomożecie nam pieniężnie, składając drobne kwoty tytułem prenumeraty pisma. Przedpłatę można nadawać na każdej poczcie bez żadnej opłaty zapomocą przekazu rozrachunkowego lub w Administracji Gazety Podhala w Nowym Targu.

W myśl uchwały zebrania organizacyjnego zwracamy się do wszystkich Podhalan i organizacyj na Podhalu, by prenumerowały Gazetę Podhala, jako swój organ prasowy. — Niech nie będzie ani jednego Kółka Rolniczego, Gromady czy też organizacji społecznej, któraby nie czytała swojej gazety góralskiej.

Gazeta początkowo będzie wychodzić co drugą niedzielę, a jeżeli nam pomożecie i uregulujemy fundusze, to będziemy ją wydawać na każdą niedzielę.

Gazeta będzie zajmująca, jeżeli wszyscy do niej pisać będziecie. Piszcie o wszystkiem, co się u Was dzieje, coście zrobili, jakie plany macie na przyszłość, czego Wam brakuje i jak się Wam powodzi. Nie obawiajcie się, że źle napiszecie, bo Redakcja Waszą pracę przyjmie, poprawi ją i w miarę możności umieści w gazecie.

„Przepytujém nopierwi Ducha św. (bo to béło w Zielone Świątki) i daru Boskiego (bo to béło w ogródku) i wos, — jus tego roku prógowali my dobiérać smaku, poléwać tóm naprawionóm gnojówkóm. Hale! Puściéła sie trowa. Jej! jej! Jak kapusta. Ściof to teli nabuchoł, co był tak hruby, jak rénka przi kostce. Fselijacy doradzoce tak prorokuwali: Jacy psuj pasiénki gnojówkóm, ale ci sie krowa nie łapi. Juzek sie kapke i pozibowoł, bo móm jus siwe włosy, a tu ci mi tak przipiékajóm. Nale co sie nie robi? Nie łapi sie potla, pokla nie widzi. Kie my krowy z Jurgowa przignali, to ino sie migło, telo tóm trowe skubły. A mléko!? A masło!? Takie żółciutkie, żółte było. — A smacne. Tego roku jus momy wyciógniénte ruły sosnowe na 50 i 500 m. Kazdo ruła mo 15 m, a takich fatałków jest jaz cosi ze 40. Co 100 m bedóm cymyntowe złoby do pojénia. Ale nie syćkie sie udało złapić źródła. Tam sóm jest jas trzi. Dwa złapili, bo były wyzéj, ale trzecie nié. He! he! Co jus mogiém, to jacy pomogóm. Pomiéndzy te ruły daje sie takie pónewecki. Te pónewecki ściongajóm do kupy te ruły. Kieby były jednakie sosny, toby było dobrze. Ale cos? Ponewecki jednakie, a sosny jedna hrubso, drugo ciénkso. Jednóm sosne dobrze obłapi, a drugóm wolno. Kiedysik sie teló namordja siół z nabijaniém tyk ponewecek, co jazek sie sparzół. Nale cos? Trza było te pónewecki wolne opychać sianém, mechém, glinóm, marasém. Ale sie nijako długo nie udawało. Bo wiécie, woda idzie tak jak z pół Gorcok do miasta, to mo siéle. Z góry jescebyś ta upchoł jako, ale z dołu? Jesce sie ta haf dobrze trza nastynkać, zeby to wykóńcyć.

A pytóm sie tego Michalicka: Swoku, a jak wóm porobióm dwórecki, powystawiajóm kastele, wille, to wiera nie becie mieć dzie paś, bo jak krowa wejdzie na chodnik, to moze naporzóndzić.

Michalickowi ino kapelus dźwigło do góry i tak pedzioł „Noprzód to jest Boskie, a potém moje. To bedóm robić, co jo bem fcioł. Mnie tu nifto nie be oskazuwoł“. Tak dokóńcół..

No to wej rozumecek!! Kie jus woda jest blisko pastérzi, to sićko dobrze! Bo te cary i gusła, co sie koło mléka robióm, to sie jakosi tracóm za tóm wodóm. — No! hej! Nie kidzóm ci sie jus po rajtopku chroboki, bo cystota, nie bois sie ani bosiorek. Hej! Raty! Świat idzie hore!!!

Z Polski i ze świata.

W Nowosielcach odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika wójta Pyrza, który z włościanami obronił swą wieś i kościół przed napadem tatarskim. — Przed Generalnym Insp. Sił Zbrojnych Gen. Rydzem Śmigłym defilowały podczas uroczystości oddziały różnych formacyj armji oraz przeszło 100 tysięcy przybyłych z różnych stron kraju chłopów.

Premjer gen. Sławoj-Składkowski przeprowadza częste inspekcje podległych sobie władz i urzędów, tępiąc niepunktualność i podnosząc wszędzie zasadę, że urzędnik służy w równej mierze państwu i społeczeństwu.

W Krakowie odbyły się na Małych Błoniach konkursy hippiczne i sprzedaż koni. Wystawę koni zwiedziło 100 osób. Znaczną ilość koni zakupiło wojsko, płacąc 1000 do 3500 zł za sztukę.

Katastrofie uległ pociąg pospieszny, pędzący z szybkością 90 km na godzinę pod Gułtowami w Poznańskiem — a w Ostrowie zderzyły się dwa pociągi towarowe.

Skrajne prądy i u nas podnoszą głowę. Mnożą się strajki nie zawsze na podłożu gospodarczem. Przychodzi do krwawych starć z policją, jak ostatnio w powiecie przeworskim i rudeckim.

Myślenice były widownią niezwykłej napaści. Uczestnicy napadu wraz z przywódcą Doboszyńskim zostali ujęci. Nie obeszło się przytem bez ofiar.

Daleki Wschód przygotowuje światu wiele niespodzianek. Antagonizm Sowietów i Japonji nie ustaje mimo ustępstw Sowietów, które cofają się na całej linji. Japonja staje coraz silniej na kontynencie, głównie kosztem Chin. Korea posłużyła jej jako pomost. Stworzyli cesarstwo Mandżukuo jako swój protektorat. Odkupiła za pół darmo od Sowietów kolej mandżurską. Zawładnęła następnie północnemi prowincjami Chin i zdobyła przemocą wpływ w Mongolji wewnętrznej, gdy zewnętrzna związana jest i formą rządu i politycznie ze Sowietami. Zagrabione Chinom obszary zalewają Japończycy swym towarem przy pomocy oficjalnego przemytu do Chin. — A Chiny rozdarte i zwaśnione nie mają sił przeciwstawić się naporowi politycznemu i ekonomicznemu państwa Wschodzącego Słońca.

Kronika.

Podziękowanie.

WP. Zofji Dudzińskiej Redakcja składa serdeczne podziękowanie za bezinteresownie wykonany projekt winiety tytułowej „Gazety Podhala“.

Osobiste.

Dzienniki donoszą, że p. Minister W. R. i O. P. zamianował p. Adama Dobrodzickiego, dyrektora państwowej szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, naczelnikiem wydziału wychowania w Ministerstwie Oświaty.

P. Prezydent Ignacy Mościcki jak wiadomo przebywał w Krynicy. W tych dniach odwiedził w Czorsztynie P. Marszałkową Piłsudską, następnie pojechał do Zakopanego i kolejką linową z p. Ministrem Bobkowskim udał się na Kasprowy Wierch, gdzie przebywał kilka godzin. Z Zakopanego wyjechał P. Prezydent do Wisły.

Toście wej pedzieli, aj pedzieli kumotrze. Ludziska ta jus nie syćka, ale ponieftorzy babrzóm sie gusłami. Haf do nos prziseł taki panosek. Nakupiół se kunerolu w sklepie, oliwy teljańskiej, ozmiésoł to i seł i seł od chałupy do chałupy. Sprzedawał to jako świstace sadło. I dobrzeby mu sie wiedło w téj dziedzinie, kieby był nie trafiół na ojca tego sklepnika. Ociec ze sklepnikiem tak go luśnióm i pniockiem wyzbèrkali po ziebrach, ze spiók z téj dziedziny. Ale zato odbiół se na drugiej, bo tam siedzioł po trzy i śtèry dni u gazdy, broł po piontce za rade i odcyniół złe od ludzi i od krów. A baby smaruwoł. No, tén sie ta wypos!

A potém sie i wyśmioł. Hej! Jak se ty nie dos porzóndnego obrzóndku koło stacéncia, to bes mioł pełno naguślone w sopie, w złobie, w skopcu, w mléku, w sérze, w dziésce, w skrzyni, w gorcku, na polu i w kieséni, ino nie rób cysto koło siebie i koło stacéncio, to cie świat piéknie i z majóntku ozguśli.

No, trza sie be oschodzić — pado Gróf. Pawlikóf jus widno. Telo sie uosprawialimy, co ced Boski! Ba! Kieby to dzie opisać. Piérwiś napisoł do Redaktora w miescie i jus było. A dziś — zabocół sie tén naród podtatrzański. Nie idzie hyr o nim po świecie. Nie ozlego sie w sercak cytajoncyk ta kwardo, staroświecko, a jagze piékno gwara.

Ej! Mocny Boze. Kieby sie to wróciéły zaś nowinki w mieście. Mozeby mniéj tyfusu było na świecie, moze guslorze przestaliby okpiwać świat, bo nowinki by mu dróge nasproscały, mozeby wiéncéj cystości było po izbak, mozeby wiéncéj mydła i wody ludzie uzywali, mozeby i stacéncia była scéśliwse. A kieby zaś nastoł Redaktor, tobyś wse seł sie spytać co nowego, i fse byś se poradzioł. Nei przecie to jacy móndry tén Redaktor, kie tak osprawociół kumotra z tóm Hamarycankóm. —

Wiera ze móndry! — pado Gróf. Ostóńcie z Panėm Bogiém! a pozdrówcie wasyk.

Z Paném Bogiém — pozdrówcie i wy swojóm rodzine.

P. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska z córkami bawi od kilku tygodni na letnich wywczasach w Czorsztynie—Nadzamczu. W ubiegły poniedziałek dostojna wdowa z córeczką P. Wandą zwiedziła Szkołę Rolniczą w Nowym Targu, gdzie P. Dyr. Inż. Górz oprowadzał zacnych Gości przez 2½ godziny, pokazując urządzenie budynku, zabudowań gospodarczych, oraz gospodarstwo prowadzone przy szkole. Następnie P. Marszałkowa w przejeździe zwiedziła Białkę i była podejmowana przez Ks. Prałata J. Madeja. W Jurgowie na Spiszu P. Piłsudską serdecznie przyjęły kobiety z „Koła Gospodyń", ubrane w staroświeckie stroje i na pamiątkę P. Wandzie darowały ślicznie ozdobiony czepek. Następnie PP. Piłsudskie udały się do świetlicy Kółka Rolniczego, gdzie kobiety jurgowskie zasypały gości bukietami kwiatów. W drodze powrotnej PP. Piłsudskie zwiedziły stary kościółek w Dębnie, następnie w przejeździe przez Spisz — widziały kasztel i kościół we Frydmanie i dalej stary zamek niedzicki. Jak się dowiadujemy, P. Piłsudska ma przyjechać do Nowego Targu i zamieszka na Kowańcu w willi Związku Inwalidów. Życzymy Miłym Gościom dużo zdrowia i przyjemnego spędzenia czasu na Podhalu.

Zjazd Kół Gospodyń odbył się w N. Targu w czerwcu br. z udziałem około 200 delegatek z powiatu. Pierwszy Zjazd był dowodem wielkiej żywotności i pomyślnego rozwoju tej organizacji kobiecej.

Walny Zjazd Związku Podhalan odbędzie się 9/VIII br. w Czarnym Dunajcu. Bliższe szczegóły w następnym numerze.

Roki starościńskie odbywają się w Zakopanem w każdy piątek o godzinie 15·30, na które przyjeżdża osobiście Starosta, względnie jego zastępca celem zaoszczędzenia ludziom niepotrzebnego udawania się do Nowego Targu. W czasie roków są załatwiane następujące sprawy: przyjmowanie podań i zażaleń, udzielanie informacyj i wyjaśnień oraz załatwianie próśb w sprawach karno-administracyjnych.

Takie same roki odbywają się w Jabłonce na Orawie w każdą pierwszą środę po 1-szym każdego miesiąca, t. j. 5/VIII, 2/IX, 7/X, 4/XI, 2/XII 1936 r. i td. od godziny 14—15 i w Krościenku w każdą drugą środę po pierwszym każdego miesiąca, to jest 12/VIII, 9/IX, 14/X, 11/XI, 9/XII 1936 i t. d. Roki odbywają się w lokalach Urzędów Gminnych.

Zjazd Górski odbędzie się w tym roku w Sanoku między 14 a 17 sierpnia pod przewodnictwem P. Ministra Spraw Wojskowych Gen. Kasprzyckiego. Zjazdy te rozpoczęte zeszłorocznem Świętem Gór w Zakopanem będą się odbywały co dwa lata w większych rozmiarach. W zjeździe w Sanoku weźmie udział 8 grup regjonów górskich, liczących 400 osób. Z Podhala pojadą 3 grupy regjonalne, liczące około 130 ludzi. Zebranie Komitetu w Nowym Targu ureguluje sprawę wyjazdu Podhalan do Sanoka.

Jubileusz zasłużonego kapłana. Wieś Orawka na Orawie w dniu św. Jana 24 czerwca obchodziła przy okazji odpustu uroczystość 25-lecia kapłaństwa swego Proboszcza Ks. Marcina Jabłońskiego. W czasie nabożeństwa podniosłe kazanie wygłosił Ks. Dr. Ferdynand Machay, wspominając twarde życie Jubilata, pełne trudu i pracy, jednak uwieńczone chwałą, gdyż lud orawski, z którego pochodzi Ks. Jabłoński, powrócił do Ojczyzny. Na uroczystość przybyli dawni współpracownicy Jubilata z czasów plebiscytowych, jak Księża Machayowie, Ks. Buroń, Ks. Eug. Sikora, p. Wierciak Serafin, Ks. Maślak i p. Emil Mika. Manuduktorem Jubilata był Ks. Kanonik Murzeński ze Spytkowic; przed plebanją życzenia składały dzieci szkolne oraz p. kier. Gaździcki. W uroczystości wzięli udział Ks. Dziekan Góralik Jan, Ks. Łysek, p. Dr. Bilski, Ks. Dr. Kordel i p. Stanek ze Spisza. — Ks. Jabłoński jest rodem z Jabłonki, pracuje od czasów przyłączenia Orawy do Polski w Orawce. Orawka posiada stary, drewniany, malowany kościół, a w kaplicy jest najstarsza bibljoteka na Orawie, którą się Ks. Proboszcz starannie opiekuje.

Kurs dla baców na hali Skale w Łopusznej. Tak jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku Krak. Izba Rolnicza przeprowadziła kurs dla baców. Rokrocznie kursy te są w innych miejscach dla umożliwienia bacom wzięcia udziału w kursie. Zadaniem kursu jest zapoznanie baców z ich fachem, zapoznanie z dobrym przerobem mleka. Znamy wszyscy powiedzenie: „ser musi płakać za bacą". Chodzi o to na tych kursach, ażeby ser nie płakał, ażeby hodowca owiec dostał ser bez wody. Z dobrego sera — dobra bryndza. Musimy o tem wiedzieć, że do Polski sprowadza się bryndzę z Czech. Przecież moglibyśmy dać na nasz rynek naszą bryndzę, jeśli będzie dobra. Po takich kursach bacowie będą wyrabiać dobry bundz, z którego będzie znakomita bryndza. Kurs obecny trwał 10 dni. Bacowie zadowoleni i wdzięczni za praktyczne i przydatne wiadomości rozeszli się na swoje bacówki. Podczas trwania kursu odwiedził go I Baon 21-ej Dyw. Piechoty Górskiej.

Hodowcy drzewek owocowych! Nadszedł czas oczkowania. Zaczynajcie od róż, przechodząc kolejno do śliwek, czereśni, jabłoni i grusz.

Śmiertelna bójka. Na weselu w Starem Bystrem w dniu 8/VI zginął w bójce Fr. Chlebek, a brat jego Józef, absolwent gimn. w N. Targu, odniósł ciężkie rany, spiesząc z pomocą zaatakowanemu. Poszło, jak zwykle, „o honor".

Związek Spisko-Orawski odbył Walne Zebranie w Nowym Targu w dniu 9 lipca br. Prezesem Związku został wybrany znany opiekun Spisza i Orawy Ks. Dr. Ferdynand Machay.

Śmierć w Tatrach. Emil Mędrala, 20 lat liczący, z powiatu rybnickiego, przechodząc wraz z czterema kolegami szczytem Nosala pośliznął się i spadł z wy-

sokości 100 m, ponosząc śmierć na miejscu. Podobnie Alfred Kwaśny z Bielska spadł z Rysów i zabił się.

Utonął w Dunajcu. Jan Batkiewicz, 17-letni, z zawodu czeladnik fryzjerski zamieszkały w Nowym Targu w czasie kąpieli utonął. Na pomoc skoczył Jędrol Antoni, który zaczął także tonąć, dopiero 18-letni Wiśniowski Edward wyciągnął Jędrola z wody a Batkiewicz tymczasem poszedł na dno. Zwłoki za chwilę wydobyto.

W schronisku Oddziału P. T. T. „Gorce" na Turbaczu założono telefon. Będzie to wielkiem ułatwieniem dla turystów, umożliwi informowanie się o stanie pogody, warunkach śnieżnych, miejscach w schronisku i t. d.

Na fundusz prasowy Gazety Podhala złożyli: Pp. Tylka Walenty 5 zł. — Dr. Leopold Bednarczyk 20 zł. — Dyr. Fr. Drużbacki 5 zł. — Starosta Marjan Głut 20 zł. — Insp. Mamczyński Juljan 5 zł. — Orzechowski Stanisław 3 zł. — Inż. Jan Pasek 2 zł. — Wojciech Kamiński 2 zł. — Inż. A. Drozdowski 2 zł. — Dyr. Michał Sokalski 2 zł.

Odpowiedzi Redakcji.

EKa ZAKOPANE — dziękujemy, umieścimy w następnych numerach.

Pp. ORZECHOWSKI ST.. Ks. J. Łopaciński, Ks. J. Chodura, A. Rokita, Inż. M. Bilewicz, J. Żądło, H. Karkula, S. Pyka, M. Dudzik, I. Brich, B. Czyszczoń, J. Żur, J. Gacek, J. Opaliński, J. Rokiciak, J. Zając, W. Sioło i J. Lewinger — prenumeratę za I. kwartał otrzymaliśmy, dziękujemy, gazetę wysyłamy.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Spółdzielczego Banku Ludowego z ogran. odpow. w Krościenku nad Dunajcem

odbędzie się

dnia 20-go lipca 1936 r. w sali Banku Ludowego w Krościenku nad Dunajcem o godzinie 2-ej po poł. a w razie braku kompletu o godz. 3 po południu w tym samym dniu, lokalu i porządkiem dziennym.

Na porządku:

1) Odczytanie protokołu z ostainiego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1935 oraz Rady Nadzorczej z przeprowadzonej kontroli z wnioskiem udzielenia Dyrekcji absolutorjum.
3) Zmiana § 50 Statutu.
4) Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań, jaką Spółdzielnia zaciągnąć może.
5) Oznaczenie wysokości kredytu dla 1 członka.
6) Zatwierdzenie budżetu na rok 1936.
7) Wybór 4 członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępującej.
8) Wnioski bez uchwał.

DYREKCJA.

Komitet Redakcyjny: Pp. prof. Kaz. Baran, M. Balara, ks. Miecz. Czarniak, dyr. Ludwik Czech, inż. Fr. Czubernat, inż. A. Drozdowski, dr. Izydor Gibas, red. Stan. Klemensiewicz, Edward Kłoniecki, mgr. Miecz. Kossek, Czesław Kozioł, Karol Kwaśniewski, dyr. Tad. Malicki, inż. Jan Pasek, mgr. Wojciech Siuty, Michał Sokalski, Aniela Stapińska, Miecz. Widacki, mgr. Marjan Wroński, Ant. Zbroniec.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr. 2.

Przedpłata w Polsce: roczna 4 zł, półroczna 2 zł, kwartalna 1 zł. w Ameryce rocznie 1·50 dol. — zagranicą rocznie równowartość — — 1·50 dol. am. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. — —

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł, 1/2 strony 50 zł, 1/4 strony 25 zł, 1/8 strony 15 zł. Za jeden wiersz 1 zł, wyraz tłustym drukiem podwójnie. — Przy kilkurazowem ogłoszeniu bez zmiany do 50% opustu. —

Wydawca: Michał Balara. **Redaktor odpow.: Aleksander Bogdanowicz.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.